

Wszyscy gnają gdzieś do przodu, w pogoni za pieniądzem, który mimo tego, że teoretycznie szczęścia nie daje, często jest największym obiektem pożądania. Większość chce osiągać sukcesy, frustruje się, gdy to nie wychodzi, zapomina o wielu innych rzeczach. Gubią się w tym wyścigu, tracą zdrowie, energię, nerwy, zapominają, po co to wszystko robią i dlaczego. Nie mają czasu pomyśleć o innych, zastanowić się, odetchnąć chwilą refleksji. Prędzej, dalej, czasu nie ma, jak to wszystko pogodzić – tylko to ich interesuje...

Konsumpcyjny sposób życia, kreowane przez media wizerunki zdolnych, zawsze pięknych, zaradnych, fałszywy obraz świata przedstawiany w tasiemcowych, nałogowo oglądanych serialach – do tak prezentowanego stylu życia ludzie gonią. I chociaż zdawałoby się, że rozsądnie myślący człowiek rozpozna fałsz i fikcję, ułudę prezentowaną na szklanym ekranie, to jednak wielu, patrząc na takie obrazki, podświadomie dąży do osiągnięcia takiego stylu życia.

A mnie, głupio i naiwnie – jak powiedzieliby zapewne ci z wyżej opisanej grupy – marzy się, nawet jeśli nie świat, to choćby nasz kraj, w którym motto FOL „*Różnorodność jest normą, nie wyjątkiem* ”, zostało zrealizowane. Rzeczywistość, w której niepełnosprawność wyszła „z ciemnego kąta” i jest czymś normalnym, codziennym. Nie zjawiskiem, na który gapie wytrzeszczają oczy, nie sensacją, nie obiektem litości, lecz równoprawnym, zwyczajnie traktowanym elementem ludzkiego życia społecznego.

Marzą mi się ;) czasy, w których osoby z niepełnosprawnością są zatrudniane w zakładach pracy nie dlatego, że pracodawca ma z tego korzyści finansowe, lecz ze względu na talenty i umiejętności takich osób. Czasy, gdy wszyscy rodzice mogą ze swoim niepełnosprawnym dzieckiem wyjść na spacer w piękną pogodę, bez narażania się na wieloznacznego spojrzenia innych ludzi. Takie czasy, w których państwo odpowiednio wspiera, wspomaga osoby z niepełnosprawnością, zapewniając im godne warunki bytowe, rehabilitacyjne i rozwojowe. Czasy, w których pisanie i mówienie o różnorakich aspektach niepełnosprawności nie wzbudza zamieszania i kontrowersji – gdy te tematy są się takimi samymi tematami jak wszelkie inne kwestie społeczne podnoszone w mediach, debatach publicznych i rozmowach prywatnych.

Marzą mi się ;) miejsca publiczne, gdzie przebywają wszyscy razem, prowadząc rozmowy, wymieniając doświadczenia, bawiąc się. Biblioteki, urzędy, restauracje, kina, teatry i inne. Z łatwym dostępem dla wszystkich, dostosowane, z uprzejmym, kompetentnym i odpowiednio

przeszkolonym personelem. Miejsca, w których osoba z niepełnosprawnością nigdy nie będzie się czuła jak niechciany intruz. Takie, gdzie nikt nie będzie spoglądać jak na dziwoląga i wzrokiem (a czasem i słowem bezpośrednim) dawać do zrozumienia, że się tam „nie pasuje".

Marzą mi się ;) ludzie świadomi społecznie. Bez zaściankowych poglądów, utartych i krzywdzących stereotypów. Otwarci, szczerzy, bez obiekcji i uprzedzeń. Akceptujący różnorodność z jej całym bogactwem inwentarza. Ludzie prawdziwie ludzcy, życzliwi, o otwartych umysłach i sercach. Wyedukowani, świadomi, mądrzy... Obecni wszędzie: na ulicy, w urzędach, lokalach, w zakładach pracy, domach opieki, szpitalach, a także w grupach rządzących...

Marzą mi się ;) te wszystkie rzeczy. Głupio i naiwnie? Może ktoś tak stwierdzi. Ale jednak realizacja tego trwa. I przynosi efekty. Widoczne, realne, namacalne...

Tak więc nie tylko „misie marzą..." ;)

Wy też???

Rafał Wieliczko